

O wyborze meczu w Rudziczce zdecydowało to, że jeszcze tam nigdy nie byłem i to, że spodziewałem się dwucyfrowego pogromu. Tymczasem zobaczyłem mecz, w którym były emocje, jakich dawno w klasie B nie widziałem. Sensacja do końca wisiała w powietrzu. – Zachowujecie się panowie jak w C klasie – powiedział do swoich zawodników trener Łąki Prudnickiej, co uznałem za cytát dnia.



Boisko w Rudziczce jest fajnie otoczone zielenią. Choć jest przy głównej drodze na trasie Nysa – Prudnik, to nie czuć na nim tego. Linie ma w miarę proste, czego nie można powiedzieć o samej murawie, która jest lekko przechylona na bok. Jest tam blaszany barak, ale w przerwie meczu zawodnicy tam nie poszli.

Przed tym spotkaniem Rudziczka miała 4 punkty. W całym sezonie wygrała jeden mecz (1:0) i jeden zremisowała. Z kolei LZS Łąka Prudnicka przed tym spotkaniem był na II miejscu i miał 3 punkty przewagi nad następną drużyną. Do tego nie wszyscy z II miejsca wchodzi, stąd nie znając szczegółów wiedziałem, że zapewne muszą wygrać. Kiedy w B klasie na koniec sezonu gra wicelider z outsiderem, to należy się spodziewać pogromu. Ja wprawdzie nie lubię jednostronnych spotkań, ale uznałem, że sobie pooglądam festiwal strzelecki.

I tu zaskoczenie. Na szczęście pozytywne. Okazało się, że minuty mijały, a bramki nie wpadały. Wprawdzie goście mieli sporo sytuacji, ale miejscowi wcale im tak strasznie wyraźnie nie ustępowali. Ja myślałem, że piłkarze z Rudziczki będą się „potykać o własne nogi”. Tymczasem oni też stwarzali sytuacje bramkowe. Z każdą minutą przyjezdni się coraz bardziej denerwowali. Mieli nieuzasadnione pretensje do sędziego i klócili się między sobą. Ich trener ciągle krzyczał, żeby grali, a nie sędziowali. I w przerwie, na którą schodzili przy stanie 0:0, powiedział im, że zachowują się jakby grali w C klasie. Tymczasem oni tego dnia grali prawie w niej, bo przecież B klasa, to najniższa klasa rozgrywkowa w okręgu opolskim, a ich rywal zalicza się do drużyn, które są w gronie ekip z najmniejszą liczbą punktów.

W czasie przerwy poczułem klimat B-klasowej szatni, ponieważ dokładnie słyszałem rozmowy zawodników gości. Było wśród nich gorąco. Wiedzieli, że jak strzelą gola, to sobie mecz ustawiają.

Udało im się to kilka minut po przerwie. Pomógł im w tym błąd bramkarza, który poza tym zdarzeniem był mocnym punktem.

O dziwo więcej goli już nie padło. Od tego momentu były też trochę mniejsze emocje, bo gracze z Rudziczki nie potrafili poważnie zagrażać bramce gości. Od straty gola ich ataki przypominały poczynania polskiej młodzieżówki w ostatnim meczu z Anglią. Mimo to należą im się słowa uznania za niesamowitą walkę. Byli bliscy sprawienia sensacji z zespołem zdecydowanie wyżej notowanym i do tego grającym o stawkę.

Przed meczem miejscowi pozowali do zdjęć, bo tego dnia jeden z graczy kończył karierę. Zagrał około 15 minut i zszedł.

Więcej zdjęć z tego meczu na stronie Przeglądu Ligowego [TUTAJ](#)

{morfeo 282}

www.facebook.com/mojewielkiemecze

www.instagram.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}